Wydanie południowe

„GŁOS NARODU" **Wychodzi dwa razy dziennie.** **Cena 6 halerzy.** **Wychodzi dwa razy dziennie.** „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracyi „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 90.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu" róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna. w Wiedniu Haasenstein & Vogler. M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Brunn, Kutschbera & Schleri, R. Moses Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Baeskowski 14 Cite de Trevise, John F. Johnes & Cie.

Nr 240 **Kraków, piątek 31 maja 1907 r** **ROK XV**

Niemcy w nowym parlamencie.

WIEDEŃ, 30 maja.

Z chaosu, jaki przedstawiała sytuacya polityczna wśród Niemców austryackich przed wyborami, zaczynają się wyłaniać niejasne kształty przyszłych formacyi parlamentarnych, i można już wnioskować o charakterze, ustroju i sile grup, na które rozpadnie się reprezentacya Niemców w Izbie.

Przedewszystkiem marzenie niektórych polityków niemieckich, ogólno-niemiecki klub, wychodzi zupełnie z rachuby, nikt o nim nie myśli, nie narodowa bowiem, czy szczepowa wspólność, ale pokrewieństwo programów społeczno-ekonomicznych będzie cementem, łączącym kluby i grupy niemieckie. Socyaliści niemieccy w liczbie 50 stworzą z posłami socyalistycznymi innych narodowości wspólny klub, liczący do 85 posłów i w stosunku do innych klubów Izby zajmą stanowisko samodzielne, opozycyjne, a o ile brać będą udział w pozytywnej pracy Izby zapewne prowadzić zechcą politykę wolnej ręki.

Chrześcijańsko socyalni i centrum katolickie w razie złączenia się razem mogliby utworzyć klub liczący do 100 posłów, więc najsilniejszy w Izbie.

Wprawdzie dr. Ebenhoch zgłosił oficyalnie przystąpienie swej, 16 posłów liczącej grupy centrum do antysemitów, jednak w rzeczywistości nie zadecydowano jeszcze czy połączenie do partyi ma być zupełną fuzyą, czy też odrębność starego klubu centrum ma nadal pozostać z utrzymywaniem ścisłej „stałej i organicznej łączności" z chrześcijańsko-socyalnymi przez wspólny komitet wykonawczy."

Konferencya posłów Centrum, zwołana przez seniora tego klubu dra Fuchsa na sobotę rozwiąże ostatecznie tę kwestyę, prawdopodobnie na korzyść pierwszej myśli. „Stronnictwo to odegrałoby pierwszorzędną rolę w Izbie, szczególnie w sprawie ugody z Węgrami, (dr. Lueger dał w rozmowie z pewnym dziennikarzem wyraz nadziei, że arcyks. Franciszek Ferdynand doprowadzi do przywrócenia zupełnej jednolitości państwa, na co w ostry sposób replikowała prasa węgierska), co do której antysemici wiedeńscy stoją na stanowisku bezwzględnej obrony austryackich interesów i zwalczają ostro jakiekolwiek koncesye na rzecz Węgrów, w sprawie szkoły wyznaniowej, obrony religii i Kościoła w sprawie popierania małego przemysłu, ustawodawstwa ochronnego robotniczego itd. Stronnictwo to stoi na gruncie wielkich demokratycznych reform społecznych, w Izbie tworzyłoby środek luźnego na wspólności ogólnych zasad opartego bloku stronnictw katolickich, czeskich, włoskich i słoweńskich, a Koło polskie byłoby prawdopodobnie jego stałym sprzymierzeńcem. Antysemici bowiem i centrum katolickie, to jedyne grupy niemieckie, z któremi można się porozumieć w sprawach tolerancyi narodowej i autonomii krajów, nadto nie bronią tak zaciekle tradycyi centralizmu jak liberalne partye niemieckie. Te ostatnie rozpoczęły już układy w celu stworzenia jednego klubu w Izbie: wolnomyślno niemieckiego.

W skład jego weszliby: postępowcy w sile 23 posłów, ludowcy 25, agraryusze 19 i 11 wolnych Wszechniemców z Wolfem na czele, czyli razem 78 posłów. Odosobnieni pozostaliby wszechniemcy w liczbie 4 z p. Iro na czele, i 3 liberalni posłowie wiedeńscy.

Blok liberalny miałby na celu utrzymanie przy pomocy kompromisów w gabinecie ministrów Marcheta, Pradego i Derschatty, zachow. hegemonii niemieckiej w Austryi. Jednakże już w układach przedwstępnych ujawniły się liczne i poważne trudności, których usunięcie wymagać będzie wiele czasu i zabiegów. Pomiędzy t. zw. ludowcami a postępowcami różnice są nieznaczne a obie te grupy dzieli nie tyle kwestya zasad, co indywidualność przywódców. W każdym razie z tej stony blok liberalny nie natrafi na przeszkody, zwłaszcza, że pomysł niemieckiej Gemeinbuergschaft, — stąd właśnie wyszedł. Znacznie już trudniej przyjdzie pozyskać agraryuszów, których konserwatywne skłonności są zbyt wybitne, aby je można było tak łatwo przezwyciężyć. Oprócz tego są oni zdecydowanymi przeciwnikami żydów, i to ich usposobienie stało się powodem pierwszych ofiar idei niemieckiej jedności.

Do bloku nie przyjęto "liberalnych" posłów wiedeńskich, mianowicie dwóch żydów, hofrata Kurandę, dra Ofnera i znanego z wystąpień za „wolną szkołą" barona Hocka.

Dr. Gross, prowadzący układy błoku oświadczył im imieniem postępowców, że dr. Kuranda nie może być przyjętym do bloku z powodu swego żydowskiego wyznania, bar. Hock z powodu swych skłonności do socyalizmu, a dr. Ofner dla obu przyczyn.

Postanowienie to jest tem bardziej uderzającem, że wszyscy posłowie dotknięci ostracyzmem zostali wybrani na zasadzie liberalno-postępowego programu, że więc wykluczono ich właściwie z ich własnej partyi....

Widocznie nawet t. zw. postępowcom dokuczyły już arogancya żydów i ich pretensye do kierowania partyą, a antysemityzm stał się wśród szerokich mas niemieckiego społeczeństwa potęgą, z którą i liberalni politycy liczyć się muszą...

Prasa żydowsko-liberalna wiedeńska z „N. fr. Presse" na czele pieni się z wściekłości, że benjaminkowie dawnego żydowskiego liberalizmu zostali tak sromotnie wytrąceni z łona postępowego bloku. „Według dziejowych praw według świadectw historyi — woła „N. fr. Presse" — nie może się taki związek nazywać wolnomyślnym, a jeżeli to czyni, to zataja swą politykę, która jest na wskroś reakcyjną i budzić musi u wrogów niemieckiego ludu najwyższą radość".

Żydowski dziennik nie może znieść tego afrontu, uczynionego żydom i wrogowi katolicyzmu bar. Hockowi i gorąco wzywa wszystkich liberałów do reasumpcyi swej uchwały.

O bar. Hocku pisze żydowskie pismo:

„Szeroka publiczność... zna go jako bohatera walki o wolną szkołę jako terezyańskiego polityka w nowej postaci." socyalistyczne sympatye bar. Hocka znajdują naturalnie łaskawą ocenę w organie giełdowym, bo „dobro prawdziwego liberalizmu" i walka z „klerykalizmem" wymaga oparcia się o socyalizm...

Cały ten epizod, który nie jest jeszcze zamknięty, — rzuca bardzo charakterystyczne światło na nastrój grup niemieckich. Pierwszy to bowiem raz od czasu ery konstytucyjnej, liberalni politycy odważyli się tak otwarcie i śmiało wystąpić przeciwko żydom i jarzmo ich przełamać...

—oooooooo000oooooooo—

Ruch wyborczy.

Ludowcy i ich sojusznicy socyaliści skarżą się na teror wyborczy ze strony ich przeciwników choć sami dopuszczają się różnych gwałtów i rozbojów wyborczych. Na dowód tego pozwolę sobie podać, w jaki sposób ruski socyalista Wityk otrzymał większość głosów w gminie Isaje w powiecie turczańskim, przytaczając dosłownie list naocznego świadka z tej miejscowości pisany do jednego z tutejszych księży proboszczów.

Isaje 25. 5. 1907.

„Dnia 24 maja odbywały się wybory w Isajach. Zjawili się wyborcy z 8 siół, między nimi 3 księża ruscy O. Ilnicki i Jaciów, polski ks. Garbowski, wyborców było nad 1000. O. Ilnicki był przewodniczącym komisyi. W izbach szkolnych i pod oknami sali wyborczej zasiedli agitatorzy Wityka i pisali kartki. Ojciec Ilnicki jako przewodniczący zakazał na dziedzińcu lokalu wyborczego pisać kartki, polecając, aby za obrębem tegoż je pisali. Po ogłoszeniu tego zakazu wtargnęli zwolennicy Wityka do sali wyborczej, wywlekli Ks. Ilnickiego na dwór ze sali, szturkali i bili go bez upamiętania, podarli na nim odzież, tak że ledwo pod ochroną żandarma mógł ujść. Żandarm musiał razem z ks. Ilnickim uciekać ze szkoły a rozbestwieni Witykowcy biegli za nimi wrzeszcząc: „Hura na popa" i obrzucali ich stekiem obelg i wyzwisk.

Podobnie postąpiono z ks. Jaciowem. Ten widząc co się dzieje z ks Ilnickim uciekł z lokalu wyborczego na strych szkolny. Witykowcy wyszukali go, bili strącili ze schodów ciągnęli za nogi, uciekającemu wreszcie zdarli kapelusz, obrzucali kamieniami, krzyczeli, świstali i tak biegli za nim wzburzony motłoch Witykowców wobec kobiet, dzieci a nawet znajdujących się tutaj cyganów od szkoły aż do cerkwi, oberwawszy księdzu rewerendę. Ks. Jaciów schronił się za plebanię, gdzie padłszy na krzesło przeszło godzinę nie mógł przyjśćdo siebie. Odzież na nim podarta, pół ucha urwane. Żandarm i ludzie powiadają, że gdyby nie asystencya tegoż, byliby ks zabili, żandarma również bito kamieniami. Jest to człowiek bardzo roztropny, mazur, o zimnej krwi, uratował on obu księżom życie. Nikogo z nich nie zapisano, ani aresztowano, bo żandarm był zamiejscowy, nie znał nikogo, będąc przydzielonym z zachodniej Galicyi na czas wyborów. Szkoła zburzona, okna powybijane, stoły połamane. Ks. Garbowski skrył się w lokalu, nie wyszedł na dwór i uszedł cało. Komisarz prowadził dalej wybór, posławszy do starostwa po silną asystencyę i wybrawszy nowego przewodniczącego.

Rezultat wyborów był taki: Wityk otrzymał 430 głosów, Jaworski 28, Zarański 8. Za Zarańskim była agitacya rządowa, żaden jednak agitator nie ważył się dać na niego kartki, siedzieli jak przykuci w strachu, aby ich los księży nie spotkał. Na Zarańskiego oddali głosy tylko Czesi

urzędnicy dóbr. Witykowcy rozwinęli niesłychany terror. Bili nietylko księży, ale i chłopów, stronników Jaworskiego, pokaleczyli i pokrwawieli ich, każdemu wyborcy rewidowano kartkę, darto pisaną na innego kandydata lub wyciskano na niej stampilię Wityka.

Na 1100 wyborców głosowało tylko 472, reszta terorem, pobiciem przestraszona, pouciekała. Żydzi, którzy przedtem za Zarańskim głosowali, musieli teraz oddać kartki na Wityka. Zobaczymy jak rząd postąpi w tej sprawie, jak będzie bronił zagrożonej powagi komisyi wyborczej, ks. Ilnickiego, jako przewodniczącego komisyi a więc urzędnika i żandarmeryi, jak sąd postąpi przeciw takim gwałtom? Wszak na Węgrzech gorzej nie było. Co zrobi parlament, czy przyjmie takiego posła?

Dowiaduję się, że przyczyna napadu ta była, że księża zasiedli w komisyi. Mówiono: „Na co zasiedli tam i przeszkadzają nam w głosowaniu na Wityka. Wityk na swoich wiecach i agitatorzy jego obiecywali, że księżom odbiorą grunta, pensyę, dochody i to oddadzą chłopom. Ks. Ilnicki leży obłożnie chory, podobnie i ks. Jaciów. Winowajców zaczynają wykrywać, ten który ks. Jeciowa za nogi ciągnął i zrzucił ze strychu, to najbogatszy gospodarz w siole.

Oto postępowanie socyalistów, podobnie postępują ludowcy. Budzą najniższe instynkta ludu, rozogniają namiętności wreszcie dopuszczają się gwałtów, a na innych narzekają, szukają winy, gdzie jej niema, by własne przestępstwo osłonić. Chcą aby ich swobodę szanować, a sami nie szanują nikogo, jak byk rozjuszony wścieka się na widok czerwonej płachty, tak ich do tego samego szału pobudza sutanna księdza i jego nauki lub rady, a wszystkich, którzy gwałty ich potępiają, chcieliby zmieść ze świata.

Podłości podobnej nie można dosyć napiętnować, rząd powinien surowo ukarać przestępców, a jeśli tego nie uczyni, da dowód swej słabości i ośmieli socyalistów do częstszych podobnych występów. z

• • •

Z CIESZANOWSKIEGO. Wybory wypadły pomyślnie. Dr. Wł. Kozłowski otrzymał 11691, Dr. Daniło Stachura 8.472 a dr. Hryniewiecki 4996 głosów jak to doniosłem telegraficznie.

Jampolczycy albo usunęli się od głosowania, albo głosowali mądrzejsi za p. Kozłowskim, upartsi na Rusinów.

Terorystyczną agitacyę rozwinął w Lubaczowie adjunkt sądowy p. Rak, Rusin, któremu i jego działalności więcej poświęcimy uwagi w następnym numerze.

Radość wszystkich roztropniejszych Polaków a nawet i Rusinów z wyboru dr. Kozłowskiego wielka; z własnej inicyatywy i z wdzięczności za otrzymaną za jego wstawieniem się subwencyą urządzili dzisiaj obywatele, dowiedziawszy się o pomyślnym wyniku wyborów pochód z muzyką i salwami z moździeży.

Usiłowania Jampolskiego, aby się połączyć z partyą dra Hryniewieckiego i przejść jako jego zastępca nie powiodły się, poniósł haniebną klęskę i stał się przedmiotem śmiechu i szyderstwa, gdyż używał właśnie tej metody wyborczej, którą u innych potępiał.

—-ooooooooOOOoooooooo——

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKOW, 31 maja.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Anieli Merici i Petroneli panny, w sobotę Jakóba biskupa wyznawcy i Fortunata kapłana.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 39, zachód przypada o godzinie 7 minut 36, długość dnia godzin 15 minut 57.

— **Obchód Bożego Ciała** był i w tym roku podobnie jak lat poprzednich, wspaniałą manifestacją uczuć katolickich naszego miasta Nieprzeliczone tłumy zapełniły podczas procesji Rynek i przyległe ulice, a udział kół inteligentnych był tak znaczny, że nadawał uroczystemu pochodowi pewne charakterystyczne piętno. Mimowoli też przychodziły na myśl reminiscencje z świeżo przebytej kampanii wyborczej, kiedy to socjaści tak śmiało przechwalali się „czerwonym“ Krakowem. Wyborcy dali im zaraz należytą odpowiedź na te śmieszne przechwałki, a w dzień Bożego Ciała, można się było przekonać, że antyreligijna, antykatolicka propaganda prowadzona z taką wytrwałością i energją przez żydowsko-rewolucyjny obóz, nie znalazła w Krakowie gruntu dla swego zgubnego posiewu. Polskim i katolickim jest Kraków, takim go stworzyła wiekowa tradycja, i takim pozostanie. Doroczna procesja odbyła się przy najpiękniejszej pogodzie. Prowadził ją biskup sufragan ks. Nowak w asystencji kapituły i przełożonych Krakowskich klasztorów.

Procesja wyruszyła z katedry po sumie o godzinie 9-ej rano. Baldachim celebransa otaczały sztandary cechowe. Za nim, postępował delegat namiestnika p. r. dw. Federowicz, prezydent miasta dr. Leo z I wiceprezydentem i gronem członków rady, przedstawiciele władz, kierownicy szkół średnich, profesorowie uniwersytetu, przedstawiciele Towarzystw, król kurkowy z zarządem bractwa strzeleckiego i w. i. W pochodzie przygrywała orkiestra 20 pp. Korpus oficerski z generalicją na czele zajął miejsce obok kościółka św. Wojciecha. Przed Sukiennicami naprzeciw kościoła Marjackiego zajął miejsce bataljon 13 pułku piechoty z muzyką. Bataljon ten dawał salwy po ewangeliach.

Ewangelie przy ołtarzach śpiewali kolejno kanonicy katedralni ks. dr. Mazanek. ks. dr. Stanisław Spis, ks. prał. Wróbel i ks. prał. Gawroński. W pochodzie celebrans monstrancją udzielał błogosławieństwa wojsku: przed kościołem św. Wojciecha, przed główną wartą i przed kościołem Marjackim. Porządek w pochodzie utrzymywała kompania 20 pp. oddział pionierów oraz policja cywilna i wojskowa.

Z powodu olbrzymiego udziału, ceremonia trwała przeszło pięć godzin, co spowodowało, że korpus oficerski opuścił Rynek przed ukończeniem procesji i podobnież bataljon 13 pp. który przez to nie dał czwartej salwy.

— Z TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY W KRAKOWIE. Dnia 24 maja br. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa pod przewodnictwem p. prof. dr. Jerzego hr. Mycielskiego. Prezes referował sprawę kościoła drewnianego w Sromowcach Niżnych.

Kościół ten pochodzi z epoki Zygmuntowskiej i ma obecnie uledz zniszczeniu z powodu planowanej nowej obszerniejszej świątyni murowanej. Dzięki interwencyi konserwatora p. Lepszego i miejscowego dozoru kościelnego z ks. proboszczem Janem Kwiatkiewiczem na czele, powstał zamiar ratowania tego zabytku tak odległej przeszłości i przeniesienia go na cmentarz, gdzieby spełniał zadanie kaplicy cmentarnej. Brak funduszów nie pozwala wykonać tego ze wszech miar godnegoprojektu. Wydział postanowił z tej przyczyny po dłuższej dyskusyi zwrócić się do p. Stanisława hr. Drohojewskiego z Czorsztyna, który okazuje jako kolator tej sprawie wiele życzliwości i gotów jest ponieść różne ofiary, aby kościółek w całości uratować.

Następnie przedstawił p. Lepszy sprawę portretu Rembrandta znajdującego się w zbiorach p. Mikołaja hr. Potockiego w Paryżu. Portret ten przedstawiający brata samego artysty, jeden z najsławniejszych Rembrandta, ma się dostać, jak wieści niosą, do Luwru. Wydział postanowił zwrócić się do p. hr. Potockiego z prośbą, aby raczył pamiętać o przyszłych zbiorach na Wawelu gdzie obraz tak drogocenny znalazłby odpowiednie pomieszczenie i stanowiłby nową pamiątkę po rodzinie Potockich obok dzieł tej miary co rzeźba Włodzimierza Potockiego dłuta Thorwaldsena itd.

Prezes zapatruje się dosyć sceptycznie na powodzenie całej tej akcyi, raz dla tego, że obraz ten ze zbiorów tulczyńskich prawdopodobnie nie pochodzi i z Polską ma luźny tylko związek, powtóre dla tego, że konkurencya Luwru w tym wypadku jest bardzo poważną i starania same tej instytucyi są daleko posunięte naprzód.

Przy tej sposobności wspomniał p. prezes o cennych zbiorach Mniszchów w Paryżu, pochodzących z Wiśniowca i mających w przeważnej części z Polską najściślejszy związek, którym również grozi niebezpiecz. rozproszenia. Kolejno obradowano nad dezyderatem ks. prof. Józefa Rokosznego z Sandomierza w kwestyi tworzącego się tamże muzeum dyecezjalnego. Wydział postanowił przyczynić się subw. 300 k. w celu sprawienia bodaj najważniejszych szaf w którychby bogate zbiory, przedewszystkiem obfitujące w materye różnego rodzaju, znalazły swoje pomieszczenie.

Ostatni punkt posiedzenia stanowiła sprawa fresków ruskich w kaplicy króla Władysława Jagiełły w Lublinie. Towarzystwo już poprzednio postanowiło wysłać p. architekta Kaz. Wyczyńskiego w celu zbadania murów i zaradzenia dalszemu rysowaniu się tychże. Obecnie wyłoniła się dalsza kwestya, aby freski w porozumieniu z Towarzystwem warszawskim wspólnemi siłami restaurować. — Uchwalono przedewszystkiem opracować kosztorys.

— **Krajowe Towarzystwo** rybackie odbyło wczoraj w sali Rady powiatowej Walne Zgromadzenie członków, pod przewodnictwem rad. szkolnego p. Kajetana Kosińskiego, który zastępował chorego prezesa d-ra Ferdynanda Wilkosza.

Po zagajeniu i oddaniu czci zmarłym w ciągu roku członkom, przewodniczący oznajmił, że Towarzystwo otrzymało na wystawie w Medjolanie złoty medaljon, a prezes dr. Wilkosz medal srebrny, wreszcie że Towarzystwo aklimatyzacyjne w Moskwie, zamianowało prezesa d-ra Ferdynanda Wilkosza członkiem honorowym.

Z porządku dziennego przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności wydziału za rok ubiegły oraz sprawozdanie komisji kontrolującej, na wniosek której udzielono Zarządowi absolutorjum. Następnie wybrano do Wydziału ponownie d-ra Władysława Kulczyńskiego i Henryka Müldnera.

Prof. A. J. Nowak wobec zawiązania się Towarzystwa miłośników sportu wędkowego prosił Towarzystwo rybackie o poparcie celem uzyskania dla Tow. wędkowego dzierżawy rewirów rybackich. Następnie Zgromadzenie oświadczylo się za utworzeniem stałego inspektoratu rybackiego. Wkońcu po wyczerpaniu porządku dziennego Zgromadzenie uchwaliło wyrazić kondolencję swojemu prezesowi z powodu boleśnej straty jaką poniósł przez śmierć brata ś. p. d-ra Władysława Wilkosza.

— **W Towarzystwie Miłośników cytry** (Florjańska 32, I p.) odbędzie się w sobotę 1 czerwca ostatnie zebranie towarzyskie w tym sezonie, połączone z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczór. Bilet wstępu wynosi 1 kor. Bilety nabyć można codziennie w lokalu Tow od 6-7 g. wiecz.

— **Konkurs stypendyjny** Akademii Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na 5 stypendyów po 5000 koron rocznie z fundacyi im. ś. p. **Wiktora Osławskiego.** Podania należy wnosić do zarzadu Akademii najpóźniej do dnia **29 czerwca 1907 roku.** O stypendya ubiegać się mogą docenci Uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie i Politechniki we Lwowie, nauczyciele lub zastępcy nauczycieli w gimnazyum lub szkole realnej, którzy są narodowości polskiej, władają należycie mową polską, nie przekroczyli 40 lat życia i posiadając stopień akademicki zamierzają się kształcić na profesorów dla Uniwersytetów we Lwowie i w Krakowie i dla Politechniki we Lwowie, a to bez względu na ich pochodzenie i poddaństwo. Wyłączone są jedynie osoby wyznania prawosławnego.

— **Lokalna sieć telefoniczna** w Okocimie składająca się z centralnego biura telefonicznego w miejscowym urzędzie pocztowo-telegraficznym, publicznej mównicy telefonicznej, oraz stacyj abonamentowych będzie oddaną do powszechnego użytku dnia 1 czerwca 1907 z ograniczoną służbą dzienną. Sieć ta została równocześnie włączoną do międzymiastowej linii telefonicznej Kraków-Wieliczka, przedłużonej obecnie do Okocimia.

— **Z teatru.** Drugi występ p. Feldmana w „Panu Damazym“ Blizińskiego potwierdził tylko i uzupełnił pierwsze wrażenie. Charakterystyczną postać rejenta Bajdalskiego, zarysował p. Feldman z wyrazistą plastyką i doskonałą jednolitością. Był to typ wszechstronnie opracowany i oparty na trafnej bezpośredniej obserwacji. Obok p. Feldmana, zama-

szysty Damazy p. Zelwerowicza i pełen brawury Gucio p. Sobiesława wybornie dotrzymy wali sobie placu. Pani Borodzicz ze szczerem czuciem odegrała rolę Mańki. Panna Czechowska jedyna teraz u nas artystka dla roli „naiwnych“ dobrze i zręcznie odtworzyła Helenkę, z wyjątkiem pewnych ruchów, które trzeba jeszcze opanować przy każdej nowej roli. Pani Słubicka okazuje prawdziwy talent w rolach charakterystycznych.

— **W spraw e sprowadzenia Chińczyków.** Redakcja „Rolnika“ przesyła nam następujące wyjaśnienie: W Nrze 237 „Nowej Reformy“ pojawił się artykuł, twierdzący jakoby „Rolnik“ organ Towarzystwa gospodarskiego wystąpił z myślą sprowadzenia Chińczyków do robót rolnych w kraju. Podobną notatkę zamieściły także inne pisma a mianowicie „Kurjer lwowski“, „Naprzód“, „Czas“ i inne . . . **Tak nie jest.** „Rolnik“ będący organem nie komitetu lecz ogółu członków Towarzystwa gospodarskiego, ma obowiązek notować wszelkie myśli i objawy życia w krajowem społeczeństwie rolniczem. W poczuciu tego obowiązku redakcya „Rolnika“ w kronice Nr. 21 powtórzyła za gazetą Samborską Nr. 10 notatkę, że w kołach rolników myśl taka nurtuje, nie dodając ze swojej strony żadnych komentarzy. Rzeczową odpowiedź w tej sprawie w najbliższym czasie zamieścimy w „Rolniku“ i prześlemy ją również dziennikom.

— **Polityczny konflikt w szynku.** W jednym z szynków Kleparskich, aresztowano wczoraj rano „pijanego „towarzysza“ Władysława Miarczyńskiego metalowca. Miarczyński wszczął sprzeczkę polityczną i w trakcie dysputy pobił silnie dwóch przeciwników pana Daszyńskiego.

— KRADZIEŻE U OFICERÓW. Gorliwe śledztwo policyjne w sprawie kradzieży popełnionych u przeszło 20 oficerów w Krakowie naprowadziło ostatecznie na ślad głównego sprawcy w osobie Adolfa Zabielańskiego, który sobie za stałą siedzibę obrał stolicę państwa Wiedeń. Zabielański mieszkając z komfortem z Wiednia czynił wyprawy do Krakowa, Jarosławia, Rzeszowa, Ołomuńca i innych miast, w których się znajdują większe załogi. W każdem z tych miast Zabielański miał swoich zaufanych agentów, którzy go dokładnie informowali o stosunkach, tak że Zabielański obmyśliwszy plan wykonania kradzieży, przeprowadzał go ze skutkiem nigdy nie zawodzącym, poczem dzielił się zdobyczą z pomocnikami i znikał, by w innem mieście rozpocząć swą operacyę. Tym sposobem w Krakowie okradł mieszkania przeszło 20 oficerów na 12.000 koron. Długo i bezkarnie grasował zręczny złodziej aż wreszcie wpadł w ręce inspektora krakowskiej policyi p. Bronisława Karcza, który mu we wtorek nad ranem złożył wizytę w jego eleganckiem mieszkaniu w Wiedniu i pozbawił go wolności. Przy aresztowaniu Zabielański podał, że się nazywa Nawałka, ale go przekonano że Nawałka już „siedzi“. Nazwał się wtedy Wilczyńskim, ale p. Karcz przekonał go, że jest złodziejem Zabielańskim, na co się ostatecznie ten że musiał zgodzić a opuściwszy swoje eleganckie mieszkanko przeniósł się do więzienia śledczego, urządzonego wygodnie hygienicznie, ale bez komfortu, od którego Zabielański będzie musiał na dłuższy czas odwyknąć.

W tejże sprawie przedtem aresztowano wspólników Ferdynanda Nawałkę, Franciszka Koronę, czeladnika rzeźnickiego, Antoniego Hausera, Franciszka Górę żołnierza artylerji, oraz dwóch paserów: Wolfa Korngolda i Krzysztofa Szychę.

— **Pogotowie ratunkowe** interweniowało wczoraj w 9-ciu wypadkach a między tymi przewieziono ze stacji kolejowej Jana Krawczyka kolejarza z pod Bochni. Krawczyk miał zmiażdżone podudzie. Po opatrzeniu go na klinice chirurgicznej odwieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Tamże przewieziono 56 liczącą Józefę Wa lenczak, którą w ulicy Łobzowskiej wóz przejechał i zmiażdżył jej przedudzie u lewej nogi.

— **Nekrologia.** Dr. Emil Wolniewicz Adwokat krajowy, Burmistrz miasta Gorlic, Wiceprezes „Sokoła“ zmarł po krótkiej a dolegliwej słabości we czwartek dnia 30 maja przeżywszy lat 44.

— **Zjazd koleżeński.** Dnia 15 czerwca b. r. odbędzie się zjazd kolegów, którzy w roku 1897 w gimnazyum Sobieskiego zdawali maturę.

Punkt zborny w kościele św. Anny o godzinie 9. rano. —

Uprasza się o jaknajśpieszniejsze zgłoszenia pod adresem: Dr. Lucyan Wilkoszewski Kraków Kopernika. 23.

Telegramy.

„BOŻE CIAŁO WE WIEDNIU.

WIEDEŃ. Wczoraj przed południem odbyła się w zwykły uroczysty sposób procesya Bożego Ciała w obecności cesarza, bawiących we Wiedniu arcyksiążąt, prezydenta ministrów naczelników władz dworskich, cywilnych i wojskowych.

Po uroczystości defilowały wojska przed cesarzem.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK AKADEMII.

WIEDEŃ. Międzynarodowy Związek Akademii umiejętności odbył wczoraj jeneralne zgromadzenie pod przewodnictwem prezydenta Suessa. Zgromadzenie rozpoczęło natychmiast obrady sekcyjne. Między innemi nadeszły zaproszenia z Włoch i Belgii o odbycie następnego zgromadzenia w Rzymie względnie w Brukseli. Postawiono wniosek o wybranie międzynarodowego języka pomocniczego, oraz w sprawie nowej redekcji statutów.

WIEDEŃ. Na cześć międzynarodowego Związku akademii wydał prezydent Suess bankiet, na którym między innymi wzięli udział minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal, minister oświaty Marchet i dr. Körber.

KWESTJA AGRARNA W DUMIE.

PETERSBURG. (Pet. aj. ros.) Duma zajmowała się na ostatniem posiedzeniu kwestją agrarną. Czas mów jest ograniczony do 10 minut, w których mowcy starają się przedstawić programy swych stronnictw. Żaden z nich nie krytykował mowy Stołypina, z wyjątkiem Rodiczewa, który wygłosił namiętną mowę.

. Pos. Rodiczew przypomina słowa ks. Trubeckiego do cara: „Sire, nie jesteś carem szlachty, carem kupców, mieszczan lub włościan, lecz jesteś carem całej Rosji“ W dwa lata później zaznacza Rodiczew — oświadcza rząd Dumie, że jest obrońcą interesów 180.000 szlachty. (Oklaski w centrum). Prawo własności jest świętem, ale istnieje „jus abutendi, które musi się zwalczać. Rząd musi oświadczyć, że walka z nadużywaniem prawa własności jest jego najważniejszem zadaniem. W miejsce tego oświadcza Stołypin, że prawo własności polega na sile, co przecież znaczy głosić zagładę. (Oklaski).

Pos. Warun (październikowiec) przypomina, że Rodiczew przed dwu laty wygłosił mowę na kongresie kadetów, w której przedstawił te same zasady, jak Stołypin. Jest jasnem że kadeci tylko dlatego obstają przy przymusowem wywłaszczeniu własności, aby włościan nakłonić do przyłączenia się do ich partyi.

Prezydent przedłożył wniosek o zamknięcie dyskusji nad kwestją agrarną. 43 posłów z prawicy głosuje przeciw temu. Wniosek wśród burzliwych oklasków przyjęto, wskutek czego 69 mowców straciło możność przemawiania. Na tem obrady zamknięto.

Na następnem posiedzeniu, minister sprawiedliwości i bar. Nolde odpowiedzą na interpelacje w sprawie nadużyć władz lokalnych.

KOŁO POLSKIE PRZECIW BUDŻETOWI.

PETERSBURG. Komisja do sprawy budżetu państwowego wybrała podkomisję w celu opracowania sprawozdania kontroli państwowej z budżetów państwowych. Prezesem tej podkomisji obrany jest poseł łomżyński, Skarzyński. Jak dotychczas, podkomisja doszła do przekonania, że niemożliwe jest zatwierdzenie budżetu państwowego za rok 1907. *Polacy prawpopodobnie będą przeciw zatwierdzeniu,* gdyż odnaleziono kolosalne niedokładności w kontroli państwowej.

REWIZJA I ARESZTOWANIA W ŁODZI.

ŁÓDŹ. Wczoraj wieczorem, na przedstawieniu trupy rosyjskiej w teatrze Wielkim, rewidowano publiczność. Znaleziono kilkadziesiąt proklamacyi; aresztowano kilkanaście osób.

Wczoraj ajenci ochrony z żandameryą i wojskiem dokonali rewizji w kawiarni Zysmana, przy ul. Zawadzkiej. Znaleziono tam w koszu 6 brauningów. Aresztowano 12 mężczyzn i 2 kobiety. Kawiarnię i mieszkanie właściciela opieczętowano.

WALKI PARTYJNE W ŁODZI.

ŁÓDŹ Morderstwa na tle walk partyjnych znów się ponowiły. Wczoraj od kul skrytobójców padło dwóch robotników. Dziś przy ul. Przędzalnej kilku wystrzałami z brauningów zabito Jana Łakomiaka, oddawna poszukiwanego przez policyę, jako domniemanego zabójcę policyanta Luwryniuka.

O temże czasie dokonano drugiego morderstwa w śródmieściu. Ul. Benedykta szedł młodzianiec w peleryncе. Nagle przed domem nr. 31 otoczyło go 8 mężczyzn, którzy kazali publiczności usunąć się, a sami dali do niego szereg strzałów z brauningów. Rannego śmiertelnie trzema kulami w głowę odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża, gdzie zdołał on tylko wymówić swoje imię: „Stanisław“ i stracił przytomność.

BOMBA W WILNIE

WILNO. Wczoraj, o godz. 10-ej wieczorem, przy ul. Safjanowskiej, w domu Kapłana wybuchnęła bomba. Zburzone: balkon, drzwi i okna. Poszwankowanych niema. Kapłan otrzymał dwa listy od anarchistów z żądaniem pieniężnym i groźbami wrazie odmowy.

ZAMACH NA BISKUPA W LUBLINIE.

LUBLIN. Wczoraj w pobliżu kościoła oddał piewien człowiek dwa strzały rewolwerowe na katolickiego biskupa. Gdy strzały chybiły, rzucił się ów człowiek ze sztyletem na biskupa i zranił go w rękę. Sprawcę ujęto.

RUCH PRZECIW KRÓLOWI SERBSKIEMU.

KONSTANTYNOPOL. Raporty konsularne, otrzymane przez Portę z Serbji, stwierdzają, że ruch przeciwko królowi Piotrowi przybiera w Serbji rozmiary groźne.

ECHA ROZRUCHÓW W BUŁGARYI.

KONSTANTYNOPOL. Według wiadomości, jaką otrzymał patryarchat dnia 18 b. m. koło Plewny w pobliżu Drama, zabito trzech bułgarskich szefów bandy, czwarty szef bandy uciekł.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Maksymilian Beaupre. Z drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.